

Samotność długodystansowca

Maraton/Tren,Paweł Palcat, Scena Inicjatyw Aktorskich w Teatrze im. Modrzejewskiej

**LESZEK PUŁKA**

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, filolog, medioznawca, wykładowca w Instytucie

AAA



Maraton/Tren, Paweł Palcat

1.

Provizorium. Może szatnia. Wchodzimy do teatralnego *Whiplash*.

Nie ma foyer, kularów, bufetu. Są wielopiętrowe, ciasne, kręte schody na strych. Widzimy postać w szortach i w niebieskiej koszulce z kultowym czerwonym „S” na żółtej tarczy. Superman-maratończyk siedzi na obrotowym krześle w pozycji perkusisty. Trzy mikrofony na statywach niemal go osaczają. Za chwilę wzmocnią krzyk lub oddalą konfesję w przestrzeń

gasnących pogłosów.

Ekrany ścian – inaczej niż w filmie – są białe. Nie ma też instrumentu, lecz radiomagnetofon i głośniki. Bohater siedzi w kostce ostrego światła – jak preparat albo pacjent. Przygotowuje się do biegu, uprawiając swoisty rytuał. Zapobiegliwie namaszcza, konserwuje ciało. O tym, że systematyczny trening, zaplanowany wysiłek, przeanalizowany dystans, chemiczne preparaty, dobór obuwia to inicjacja obrzędu przejścia, którym bywa bieg do utraty tchu, na granicy życia i śmierci, jawy i zamroczenia, dowiemy się z godzinnej spowiedzi długodystansowca i spotów wyświetlanych na ścianie-ekranie.

Szare, stare deski podłogi tną przestrzeń jednostajnym rytmem szpar. Podłoga, krzesła, lampy to elementy przestrzeni uporządkowanej, logicznej, zewnętrznej wobec naszych ciał niczym trumna. Odczuwamy lekki niepokój, nie rozumiejąc jeszcze wewnętrznego porządku przebiegalni-poczekalni do wieczności. Wzbierają oddechy i szept. Zaciekawienie rośnie. My – nieopodal bohatera, wyniesieni ponad jego solową wyspą światła, ukrzesłowieni w czerni plastiku. Otulamy się kocami i kurtkami, bo chłód na poddaszu.

Zakrecona muzyka Filipa Zawady i Jarka Jachimowicza wydaje się energetyczna, choć sugeruje klimat psychoindustrialu, a nie – jak w *Whiplash* – jazzu. Ale podobnie jak film Damiena Chazelle’a *Maraton/Tren* Pawła Palcata jest także opowieścią o samotności i doskonałości. O samotności rozpacz i doskonałości uczuć.

2.

Maraton/Tren to performans na temat synowskiej miłości. W przeciwieństwie do tradycji literackiej zda się autorską konfesją tego, który przeżył, nie zaś afirmacją obiektu miłości – matki. Więc oglądamy jakby anty-tren, obok-tren. Swoiste gadatliwe uszczelnianie własnego ciała, czynienie go nieprześlądnym na rutynowe, mechaniczne, biurokratyczne bodźce instytucji, które dewastują, unieważniają ciało-obiekt, ciało-podmiot, ciało-kolekcję uczuć. Instytucje odzierające jeszcze ciepłe mięso z ostatnich molekuł życia.

Długodystansowiec Palcata umieszcza ciało matki-mowę o matce w histerycznych strzępach języka, w okrucinach obrazów. Wylicza. Czasem wyrzaskuje. Urzędy. Instytucje prawa. Pogotowie ratunkowe. Cmentarz. Usługi telekomunikacyjne. Biurokratyczne za-światy niepamięci, w których martwy człowiek jest petentem wykreślanym z ewidencji, bezużytecznym obiektem, niszczonego dokumentem, odłączanym abonentem. Nikim. Numerem ewidencyjnym. Aktem zgonu. Kwaterą cmentarną. Kłopotliwym spadkiem.

3.

To zapewne przekleństwo dla artysty, ale w moim recenzenckim notesie Paweł Palcat na zawsze będzie znakomitym odtwórcą postaci Roxxy Hot. Monodram młodziutkiego aktora z 2005 roku stanowi układ odniesienia jego późniejszych poczyną scenicznych. Był w tej roli genialny. Dał popis fizycznej sprawności, błyskotliwej choreografii, znakomitego poczucia humoru, pastiszu mowy ciała, temperamentu w zagarnianiu przestrzeni, rewelacyjnego kontaktu z widzem i dystansu do postaci oraz własnej osoby – błyskotliwego animatora *work in progress*.

Czego zabrakło w premierowym spektaklu *Maratonu/Trenu*? Przede wszystkim dystansu do tekstu, postaci, roli. Być może z powodu opisanej tu tematyki, która musiała boleśnie dotknąć osobę autora tekstu i auto-reżysera. Być może z powodu ciasnoty scenografii. Owo whiplashowe granie w klatce mikrofonów nadmiernie uziemiło – zamierzony, jak sądzę – bieg po nieśmiertelność. Zmieniło go w absurd biegu ku śmierci, któremu poddaje nas nie los, lecz bezduszność bliźnich. Seans oplakiwania matki nie zmieścił się w ciasnej, monochromatycznej przestrzeni Sceny na Strychu.

Zabawy ciałem zamknęły się w miniaturowym kosmosie, jakbyśmy obserwowali dziecko zamknięte w plastikowej muszli piaskownicy. Żaden poryw ciała, żaden dynamizm aktu ruchu nie był tu możliwy – niech was przekona uroczą skądinąd scena lewitowania Supermana na taborecie – jednak zabawka formalna, nie portret bohatera. Także przerzucenie zmysłowości w zapis filmowy to błąd pomysł estetyczny, raczej trywialny, po stokroć ograny w teatrze współczesnym i kinie marnych dokumentów.

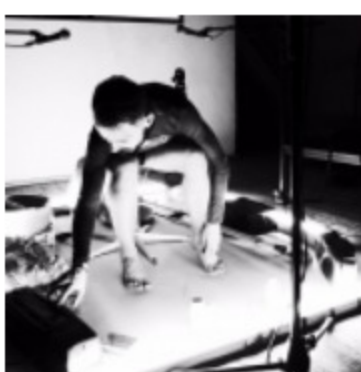
Także ekrany-ilustracje są tylko reprezentacją. Są odarte z emocji. To czarno-białe powidoki, a nie bodźce przemian. W spektaklu Palcata nie ma potworów ni demonów. Są bezduszni ludzie z kiepskiego reportażu. Ale nie ma także aniołów i proroków. Nie ma wniebowstąpienia i wsiebiewstąpienia. Jest drobne kolekcjonerstwo. Pamiątkarstwo. Zbieranie klisz. To moja główna pretensja. *Maraton/Tren* jest albumem stereotypowym, monofonicznym, nudnym – powiedzmy – jak piosenka Fogga o matce. A chciałoby się choćby którejś z ballad Nohavicy.

Kończy tę rekonstrukcję osobistej wrażliwości, pustki i oszołomienia seans terapeutyczny. Nalożenie przez biegacza szlafroka wprowadza radykalną odmianę świata przedstawionego. Patrzący stają się aktorami. Aktor – reżyserem ostatecznego porządku. Na niewielkich karcetkach wypisujemy imiona rzeczy, z którymi nie potrafimy się rozstać. Potem miejsca związane z dobrymi wspomnieniami. Rzeczy, które lubimy robić. Wreszcie imiona ludzi, którzy w naszym życiu znaczą najwięcej. Kolejno odrzucamy zapisane kartki. Co zostawimy? Pomysł na nowy spektakl? Jaki? O tym, że wciąż żyjemy?

10-04-2017

GALERIA ZDJĘĆ

MARATON/TREN, PAWEŁ PALCAT, SCENA INICJATYW AKTORSKICH W TEATRZE IM. MODRZEJEWSKIEJ



ZOBACZ WIĘCEJ



Scena Inicjatyw Aktorskich w Teatrze im. Modrzejewskiej
Maraton/Tren
monodram Pawła Palcata
konsultacja reżyserska: Lech Raczak
muzyka: Filip Zawada i Jarek Jachimowicz
wizualizacje: grupa Tajne Kompletu Filmowe
konsultacja choreograficzna: Małgorzata Rostkowska
konsultacja scenograficzna: Małgorzata Bulanda
premiera 10.03.2017

TAGI: Lech Raczak, Paweł Palcat, Legnica, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)